Nr. 212 Kraków, Środa 2 sierpnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 166. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej). Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 1 sierpnia: **Wiedeń, 1 sierpnia.**

Rosyjski teren wojenny: Walki koło Mołodyłowa na północny zachód od Kołomyi zakończyły się także wczoraj dla nieprzyjaciela bez wszelkiego rezultatu. Koło Buczacza osłabła nieco koło południa działalność bojowa.

Podjęty koło Welesnowa przez Rosyan atak nocny został odrzucony. Także na południowy zachód i zachód od Łucka nieprzyjaciel, oczywiście zmuszony do tego swojemi nadzwyczajnie wysokiemi stratami, uczynił pauzę w atakach.

Natomiast wykonywał on dalej z niezmniejszoną gwałtownością swe szturmy na północ od górnej Turyi, dalej w kolanie Stochodu koło Kaszówki i na północ od kolei, prowadzącej z Sarn do Kowla. Został on wszędzie, częściowo już ogniem, a w części w walce wręcz, odrzucony.

Na froncie północno-wschodnim na południe od Prypeci wzięto w lipcu ogółem do niewoli 90 rosyjskich oficerów, 18.000 żołnierzy i zdobyto 70 karabinów maszynowych.

Włoski i południowo-wschodni teren wojenny: Nic o znaczeniu.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Manewr rusofilów rumuńskich.

Berlin, 1 sierpnia.

„Vossische Zeitung“ donosi: Bukareszteńscy rusofile zorganizowali niezwykły „bluff“.

Wszystkie ich dzienniki otrzymały zlecenie, by obwieściły w formie najgłośniejszej reklamy przybycie nowego posła francuskiego, oraz wagonów z amunicyą z Rosyi.

Podniesiono ogromne larum, jak gdyby chodziło o zawarcie konwencyi wojskowej pomiędzy Rumunią a koalicyą i jak gdyby Rumunia miała lada dzień przyłączyć się do wojny.

Organizatorem tego „bluffu“ był Take Jonescu.

Tymczasem położenie polityczne nie uległo zmianie. Król przyjmował w ubiegłym tygodniu licznych przywódców politycznych — wszelako bez jakiegoś wybitniejszego zamiaru.

Sazonowska umowa z Rumunią?

Berlin, 1 sierpnia.

„Vossische Zeitung“ donosi z Bukaresztu: Wielkie wrażenie wywołały tu rewelacye Grzegorza Filipescu, brata Nike Filipescu, w dzienniku „Epoca“ o umowie tajnej, którą zawrzeć miał z Rumunią Sazonow we wrześniu 1914 r.

Umowa, będąca konwencyą o dochowanie neutralności, nastąpić miała bez aprobaty Anglii i Francyi. Umowa miała na celu zapobieżenie przyłączeniu się Rumunii do państw centralnych.

„Epoca“ zwie tę umowę błędem polityki rosyjskiej.

Wojska tureckie w Galicyi.

Wiedeń, 1 lipca.

Korespondent „Oesterreichische - Morgenzeitung“ rozmawiał z wyższym tureckim oficerem, w czasie jego podróży na front galicyjski. Oficer ów między innymi powiedział: Fakt, że wojska tureckie mają wziąć udział we walkach na froncie galicyjskim, wywołał wśród oficerów tureckich wielką radość. Oficer turecki jest wysoce wykształconym żołnierzem. Studyując wszystkie wydarzenia wojny obecnej dumny jest, że będzie mógł walczyć na innym froncie. Oficewie nasi w czasie wojny udoskonalili swoje techniczne wiadomości praktycznie. Przeciwnikiem ich był bowiem tak wyrafinowany nieprzyjaciel, jak są Anglicy. Dużo skorzystali oni od niemieckich instruktorów. Wielu oficerów i żołnierzy zapoznało się dokładnie z obsługą karabinów maszynowych; które przedtem były u nas mniej rozpowszechnione. Żołnierze, którzy są w drodze do Galicyi i Bukowiny są zaprawieni w gwałtownych walkach koło Ari-Burnu, Sed il Bar. Są to wybrane pułki. Zaprawione są one do ataków szturmowych, jak też do walk w miejscu. Ich uposażenie jest to samo co na tureckim froncie. Noszą szaro-zielony uniform, a jako okrycie głowy, po większej części nie fez, lecz rodzaj lekkiego materyalnego hełmu nazwanego od Envera paszy „enverich“. Mają karabiny manlicherowskie najnowszego systemu. W czasie podróży witano wojska tureckie wszędzie serdecznie.

Koalicya wobec wyborów w Grecyi

Berno (Szwajcacya), 1 sierpnia.

(BK) „Secolo“ donosi z Aten: Książęta greccy zużytkowali podróż po Europie do tego, aby stwierdzić, jakie będzie stanowisko państw koalicyi po wyborach greckich. Do tego dodaje „Nea Ilias“, że Poincaré oświadczył ks. Andrzejowi co następuje: „Sprzymierzeni nie ześcierpią, aby do zarządu przyszedł kto inny, a nie Venizelos, gdyby ten przy wyborach otrzymał większość głosów. W każdym razie, gdyby nawet partya Venizelosa przy wyborach poniosła miała klęskę, to koalicya nie ścierpiałaby ani ministerstwa Skuludisa, ani Gunarisa, ani żadnego zresztą ministerstwa, któreby było złożone z ludzi, hołdujących tendencyom poprzedniego ministerstwa“.

Stürmer kanclerzem.

Wiedeń, 1 sierpnia.

Jak donosi „Korrespondenz Rundschau“, mianowano Stürmerowi udzielić godności kanclerza Rosyi.

Rosyjska metoda wymuszania.

Berlin, 1 sierpnia.

„Schlesische Zeitung“ donosi z Amsterdamu: Wedle wiarygodnych relacyj, miał rosyjski minister finansów Bark zagrozić w Londynie na międzykoalicyjnej konferencyi finansowej: **albo Rosya otrzyma 10-miliardowy** (w obliczeniu rublowem) **kredyt — albo zdecyduje się na odrębny pokój, pozostawiając w sztychu sprzymierzeńców.**

Wystąpienie Barka było tego rodzaju, że Mac Kenna i Ribot zdecydowali się wreszcie na... 6 miliardów rubli, z czego Anglia przejmie 4, Francya 2 miliardy.

Skandal w rosyjskiej finansierze.

Berlin, 1 lipca.

„Lokalanzeiger“ donosi via Sztokholm: Z powodu spekulacyj, szkodzących walucie rosyjskiej, **aresztowano w Petersburgu 50 finansistów**: między innymi dyrektora „Banku dla handlu zagranicznego“, dyrektora Tow. akcyjnego „Treugolnik“, całą dyrekcyę Tow. ubezpieczeń „Jakor“ itp.

Policya dokonała rewizyi u pewnej divy operetkowej oraz u paru baletnic, wplątanych w tę sprawę oraz aresztowała pewną damę, znajomą ministra finansów Barka.

Japończycy w Meksyku.

Kolonia, 1 sierpnia.

„Köln. Volkszeitung“ donosi: Nowojorska gazeta „Sun“ podaje wiadomość z San Antonio w Teksasie, iż rząd meksykański zajął fabryki stali w Monterey i umieścił tam robotników japońskich celem wyrobu materyałów wojennych dla armii meksykańskiej. Równocześnie donoszą, iż specyalny pociąg, napełniony Japończykami, wyjechał do Chichuachua, gdzie Japończycy chcą przyłączyć się do armii meksykańskiej. Znajdują się oni pod rozkazami sześciu oficerów japońskich i trzech podoficerów.

„Köln. Volkszeitung“ przypomina dawne doniesienie o przybyciu przed Nowym Rokiem japońskiego krążownika do meksykańskiej zatoki, gdzie wylądowało 4000 Japończyków. Obecnie znów wylądowali w Meksyku japońscy robotnicy i żołnierze, tak, iż Stany Zjednoczone mają przeciwko sobie w Meksyku Japończyków i muszą się z nimi liczyć.

Cesarz do ludów monarchii.

(Bk.). „Wiener Zeitung“ ogłasza następujące pismo odręczne monarchy do prezydenta ministrów hr. Stuergkha:

Kochany hr. Stuergkh!

Powraca druga rocznica dni, w których nieprzejednane usposobienie nieprzyjaciół zmusiło nas do wojny.

Wielce ubolewam nad długiem trwaniem tego ciężkiego doświadczenia ludności, ale wielkiem zadośćuczynieniem napełnia mnie, gdy spojrzę wstecz na ciężkie zmaganie się, które stale wznawia moje zaufanie w niepokonalną siłę monarchii.

Moje ukochane ludy, godne tych walecznych synów, którzy w ścisłej łączności z wojskami naszych okrytych sławą sprzymierzeńców, bohatersko nadstawiają piersi coraz to nowemu naporowi przemocy — także i w domu spełniają z zapałem obowiązek, jak to odpowiada wielkiej powadze czasu. Zjednoczone w potężnej woli zwycięstwa, ponoszą one z mężną decyzyą wszelkie ofiary, których wymaga zapewnienie przyszłego, pełnego honoru i trwałego pokoju. W pełnem zrozumieniu zarządzeń, koniecznych dla dobra ojczyzny, ponoszą konieczne wskutek wojny ograniczenia życia gospodarczego i unieestwiają nieprzyjaciół naszych przewrotne zamysły, zmierzające planowo do zagrożenia egzystencyi ludności pokojowej.

Serce moje w zaniepokojeniu ojcowskiem podziela z wszystkimi mymi wiernymi troski, jakie na nich ciążą, a które oni tak wytrwale znoszą, podziela boleść za poległymi, obawy o stojących w polu, obawy z powodu zaburzenia owocnej pracy pokojowej i dotkliwe utrudnienie wszelkich warunków życiowych.

Lecz opierając się na zniosłem doświadczeniu dwóch lat wojennych, patrzę z pełnem zaufaniem w dojrzewającą obecnie zwolna przyszłość w tej uszczęśliwiającej świadomości, że moje mężne ludy zasłużyły istotnie na zwycięstwo i w tej wiernej nadziei, że łaska i sprawiedliwość Opatrzności im tego zwycięstwa nie odmówią.

W tych poważnych, ale pełnych nadziei dniach pamiątkowych, odczuwam potrzebę zawiadomienia ponownie ludności, że jej nigdy nie słabnąca ofiarność i patryotyzm napełniają mnie dumą i radością i że wdzięcznem sercem uznaję jej mężne, gwarantujące ostateczną pomyślność stanowisko.

Polecam panu podać to w mojem imieniu do wiadomości ludności.

Wiedeń, dnia 31 lipca 1916 roku.

Franciszek Józef m. p.
Stuergkh m. p.

Na ziemi Lubelskiej.

(Wyjątek z opowiadania oficera Legionów polskich o wydarzeniach z przed roku).

Z siedmiu kolejnych pozycyj wyrzucaliśmy Moskali na ziemi Lubelskiej. Przed każdą z tych pozycyj Moskale „oczyszczali przedpole" pasem, szerokim na wiorst kilka, długim może na setki, wyganiając lud za swój front bojowy, paląc miasteczka i wsie, niszcząc zaciekle mienie ludzkie; zbiory zaś starali się niszczyć wszędzie, gdzie tylko pościg nasz zostawił im czas potrzebny. Poza swym frontem wzniecali pożary, gdy szło o oświetlenie placu boju, oszczędzając naogół miejscowości potrzebne na kwatery; ludność ewakuowali z nich tem zacieklej. Za Wieprz! Ale twardy lud tej ziemi wydrzeć się z niej nie dawał; opierał się, krył; pędzony, zapadał po drodze z rodziną i dobytkiem po lasach i tam czekał na chwilę wyzwolenia. I zaledwie złamał się front rosyjski i wróg cofnął się pod osłoną nocy i patroli, świetnie maskujących rejteradę pozorami zaczepnego działania, już o brzasku dnia chłopi-tułacze opuszczali leśne kryjówki, długiemi kolumnami wypełniając drogi.

Wchodząc do wsi tuż po ucieczce ostatniego patrolu moskiewskiego, zastawaliśmy w niej gospodarzy, witających nas radośnie, częstujących mlekiem naszych żołnierzy; czy naszą było zasługą ocalenie ich wsi, czy zniszczenie jej nie było zamiarem wroga, zawsze ludzie ci w nas widzieli zbawców, a przyczynę swego ocalenia w ucieczce Moskali. Ale też nieraz bili się krwawo nasi żołnierze o zbawienie zagród ojczystych od pożogi. Tak pod Majdanem Krasienińskim podporucznik Nawrot-Maksymowicz padł, wypierając wroga z podpalonej wioski. Wioskę tę osłaniała przez noc następną moja kompania, jako forpocztowa. Mieliśmy chronić przestrzeń szeroką, byliśmy naprzód wysunięci; przez całą noc nikt oka nie zmrużył. W chwilach odpoczynku zapalało się papierosa od żaru paleniska. Na kilkanaście zagród znaleźliśmy jednego mieszkańca.

Młody chłopiec, opowiadał, że był w organizacyi. Miał karabin i naboje. Ćwiczenia robili razem chłopcy z kilku wiosek. Aż napadli ich raz kozacy, nahajkami bili, część wygnali na północ.

Chłopiec spędził noc na placówce. Ale gdyśmy o świcie poszli gnać Moskali, pozostał we wsi, by doczekać się jeszcze powrotu rodziny i oddać jej dobytek ocalony... Tyle rzeczy widzianych na froncie bojowym. Od bitwy pod Lublinem (Jastkowem) wiedzieliśmy więcej. — Czytaliśmy numer „Ziemi lubelskiej" z męską odezwą naszej organizacyi wojskowej; wiedzieliśmy, jak przyjęto tam w południe 30 lipca szwadron naszych ułanów, jak miasto samo w kilka dni dało batalion rekruta, zaczęło dalsze formować, jak posypali się masowo ochotnicy po miasteczkach i wsiach całej ziemi lubelskiej i chełmskiej.

Kiedy w połowie sierpnia, chory, porzucić musiałem pułk w głębi Podlasia i jechałem z Radzynia do Lublina, zaraz za Wieprzem spotykałem furmanki, wiozące ochotników, chłopców wiejskich wesołych i dziarskich. Na chwilowej kwaterze słyszę, jak rozprawiają dwie gosposie: „A wasz już poszedł w ochotniki?" — „Mój jeszcze nie, bo tu jeszcze nie zapisywali; jak przyjdą zapisywać, to go damy". Ale Lublin, przez 1 dzień widziany, ofiarnością, żywiołową siłą uniesienia patryotycznego, przeszedł moje nadzieje. Podobny poryw widziałem raz tylko: we Lwowie w pierwszym miesiącu wojny. I jak nie stygło poświęcenie Lwowa, gdy coraz bliżej miasta huczały działa, tak Lublin formował batalion i składał ostatni grosz na ołtarzu sprawy, gdy jeszcze moskiewskie granaty wybuchały na Lubartowskiem przedmieściu.

Myślałem wtedy o swoim wodzu, o tym, który stworzył nasze utajone wojsko za liniami rosyjskiemi, który gotował od lat tutaj, w zaborze dawnym rosyjskim, zbrojny ruch narodowy. Dużo zawodów musiał przenieść jego twardy duch. Po kilku miesiącach wojny gorzko mówił Piłsudski, że tylko wśród górali naszych czuł, że wojuje w Polsce. Zapewne dodawał w myśli, że wszędzie zresztą trzeba było budzić dopiero w Polsce świadomość, że jest sobą, narodem, który ma prawo do życia i prawa tego dochodzić musi z bronią w ręku. Ziemia lubelska czekała nas z jasną świadomością swego obowiązku. Nie zwlekała z jego spełnieniem. A lud tej ziemi wychodził naprzeciw nas ze słowami dziwnie prostemi i pełnemi treści myślowej: „Wyście nasi, a my wasi". *M. K.*

Sprawa wielkiego Lublina.

Pisma lubelskie podają następujący artykuł, nadesłany im do umieszczenia w rocznicę uwolnienia Lublina od Moskali.

„Ze sfer kompetentnych otrzymujemy wiadomość, że c. i k. zarząd wojskowy na podstawie upoważnienia naczelnej komendy armii przystępuje w pierwszą rocznicę wkroczenia wojsk austryacko-węgierskich do Lublina, do rozpoczęcia prac nad stworzeniem wielkiego Lublina, przez przyłączenie do miasta części, niektórych graniczących z miastem gmin wiejskich. W ten sposób zamierzają władze stworzyć podstawę do dalszego rozwoju miasta i umożliwić gminom wiejskim przez wcielenie ich, wykorzystanie tych wszystkich warunków i udogodnień, jakie przynosi większe miasto. Że tego rodzaju przyłączenie daje korzyści obustronne, stwierdza ponad wszelką wątpliwość przykład wielkiego Krakowa, z którym połączyły się nietylko sąsiednie gminy wiejskie, lecz także i miasto Podgórze. Gminom podmiejskim umożliwionym zostanie rozwój pod względem oświatowym i kulturalnym, poprawa komunikacyi, asenizacya i t. p. Dalsze w szerszym zakroju zamyślone inwestycye, kanalizacya miasta i regulacya rzeczek bez przyłączenia gmin wiejskich napotykałyby na trudności nie do zwyciężenia. Władze spodziewają się „że stworzenie wielkiego Lublina przyjętem zostanie jako dowód ustawicznego dążenia zarządu wojskowego do rozwoju i rozkwitu Polski".

Komunikat rosyjski.

(BK) Wojenna kwatera prasowa ogłasza następujące sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego:

28 lipca wieczór: Na zachód od Łucka wojska przeszły do ataku i przełamały cały front nieprzyjacielski. Posunęliśmy się naprzód po zwycięstwie, odniesionem nad nieprzyjacielem. Nasza kawalerya ściga nieprzyjaciela, który cofa się w nieporządku. W tej okolicy zdobyliśmy 46 dział, między temi 6 moździeży, jako też karabiny maszynowe, oraz wzięliśmy do niewoli 30 oficerów, w tem dwóch generałów i 2-ch komendantów pułków oraz przeszło 9000 żołnierzy. W dolinie Słonówka—Bołdurka wojska wyparły nieprzyjaciela na całej linii i ścigają go w kierunku ku Brodom, gdzie zauważono eksplozye i pożary i gdzie można było spostrzedz nieprzerwany odwrót kolumn trenu.

Dnia 28 lipca o godz. 6·30 zajęliśmy Brody. Liczba jeńców i łup jeszcze niestwierdzone.

29 lipca po południu: Dnia 28 lipca eskadra samolotów, złożona z 10 aparatów, przeleciała ponad Baranowiczami i rzuciła bomby na budowle stacyjne i wagony, przez co spowodowała liczne pożary.

Armia generała Brusiłowa zaatakowała nieprzyjaciela i wyparła go na całej linii od kolei Kowel-Rożyszcze aż do Brodów. Miasto Brody zajęte.

Wojska generała Leszyckiego w energicznym ataku wyparły nieprzyjaciela w kierunku Stanisławowa na południe od Dniestru i wzięły do niewoli jeńców, jako też nieprzeliczony łup. Waleczna dywizya wojsk kaukazkich zdobyła Jezierzany (10 klm. na południowy-wschód od Tłumacza) na drodze do Tłumacza.

Według uzupełniających doniesień, ogólna liczba wziętych do niewoli od 28 lipca jeńców wzrosła na 400 oficerów i 20.000 żołnierzy. Wzięto też 55 dział, a oprócz tego karabiny maszynowe i wielką ilość materyału wojennego, którego nie zdołano dotąd przeliczyć.

29 lipca wieczór: Koło Hulewicz (4 klm. na południe od kolei Sarny—Kowel) nad Stochodem wojska nasze na mostach pontonowych przeszły na lewy brzeg rzeki i tam się usadowiły. Lotnicy nieprzyjacielscy przelecieli ponad obszarem Łogiszyn, nad dworcem Maniewicze (26 klm. na północny zachód od Czartoryska) i rzucili bomby.

Wzdłuż kolei Kowel—Rożyszcze wojska nasze dalej posuwają się naprzód i nieprzyjaciela wyrzuciły poza rzekę Stochód.

Na południe od Dniestru nieprzyjaciel, ścigany przez nasze wojska w kierunku Stanisławowa stara się zatrzymać w poprzednio przygotowanych stanowiskach.

Wśród wziętych przez wojska generała Brusiłowa od 28 czerwca do 28 lipca jeńców naliczono 2 generałów,, 651 oficerów i 32.000 żołnierzy między tymi wielką liczbę Niemców, oraz wzięto 114 dział, między temi 29 ciężkich. Z tej liczby wojska generała Leszyckiego zabrały 21 niemieckich ciężkich dział i 85 karabinów maszynowych. Do tej ogólnej liczby jeńców wliczono część wziętych przez wojska generała Sacharowa podczas trzechdniowych walk koło Brodów i część łupu: 126 oficerów, 13.569 żołnierzy, 9 dział, 40 karabinów maszynowych i około 15.000 żołnierzy.

Ogólna liczba jeńców wziętych do niewoli przez wojska generała Sacharowa od dnia 16 do 28 lipca i łup wynoszą: 940 oficerów, 39.152 żołnierzy, 49 dział z tego17 ciężkich, 100 karabinów maszynowych, 49 miotaczy bomb, oraz 80 wagonów bomb i amunicyi dla artyleryi, 58 wozów karabinów maszynowych i sześć magazynów z materyałem artyleryjskim i pionierskim.

Kronika wojenna.

Zaburzenia w Kronsztadzie. W Kronsztadzie — twierdzy morskiej w pobliżu Petersburga — wynikły zaburzenia na tle żywnościowem, w których brali udział obok ludności cywilnej i żołnierze, zwłaszcza marynarze.

Policya była kompletnie bezsilną i nie mogła przeszkodzić rabowaniu sklepów spożywczych.

Komendant wojskowy Kronsztadtu wydał obwieszczenie, w którem grozi ludności cywilnej wydaleniem z miasta, o ile zaburzenia się ponowią.

Zarazem zakazano powtarzać w prasie lub nawet ustnie o zajściach kronsztadzkich.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 1 sierpnia.

Wydawanie zaliczek. Dzisiaj rozpoczęło się w czterech biurach magistratu wydawanie zaliczek ewakuacyjnych. Biura te mieszczą się przy ulicy św. Jana 13 (dla mieszkańców dzielnicy IV, V, VI, XVIII. i XX.), przy placu WW. Świętych l. 6 (dla dzielnicy VII, XI, XII, XIV, XV, XVI. i XVII, przy ul. Orzeszkowej l. 5, w dzielnicy Kazimierz dla mieszkańców dzielnicy VIII, IX, X. i XXI. i w głównym gmachu magistratu przy placu WW. Świętych l. 2, oficyna na parterze, na prawo (dla mieszkańców dzielnicy I, II. i III. oraz mieszkańców dzielnicy XXII. Podgórze. W czasie od 1—5 sierpnia wydawane będą zaliczki osobom, mającym nazwiska od litery A—D.

Z opery komunikują nam: Dzisiaj po raz pierwszy w tym sezonie „Carmen" z p. Gołkowską w partyi tytułowej. Wspaniały utwór Bizeta ma dzięki świetnej śpiewaczce zapewniony sukces, dokonałe bowiem odtworzenie partyi głosowej łączy p. Gołkowska z pomysłową i oryginalną kreacyą aktorską postaci Carmeny. Obok gościa, pozyskanego tylko na parę występów obsadę dzisiejszej premiery tworzą pp. H. Łowczyńska (Micaela) W. Jastrzębska i J. Krzyształowiczowa (cyganki), L. Geitler (Don José), H. Zathey (Escamillo), J. Stępniowski i G. Senowski (przemysłowcy), A. Isakowicz (sierżant) i L. Jeliński (oficer). Dzisiejszą „Carmeną" dyryguje kapelmistrz Wiktor Miller. „Carmen" powtórzona będzie we czwartek i w sobotę bieżącego tygodnia.

Żelazne 20-halerzówki. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenia ministerstwa skarbu w sprawie ściągnięcia 20-halerzowej monety niklowej, oraz wybicia i wydania 20-halerzówek żelaznych.

Orędzia cesarskie. Z okazyi drugiej rocznicy wojny światowej wydali cesarz Franciszek Józef I. i cesarz Wilhelm II. orędzia do swoich ludów.

Wielki pożar lasów. Miasta Cochranc i Matheson, jakoteż stacya Mushka-Timmin zostały zniszczone wskutek pożaru lasów. Kolejowe punkty węzłowe Porcois i Iroquoisfall stoją w płomieniach. 100 osób zginęło, dwie odniosły rany.

Wydawnictwa niemieckie o sprawie polskiej.

W dziale sprawozdawczym „Wiadomości polskich“ tyczącym dyskusyi o sprawie polskiej przed forum obcem znajdujemy między innemi następujące zreferowanie paru opinij, wyrażonych w wydawnictwach niemieckich.

„W wielkiem, dwutomowem wydawnictwie: „O wewnętrznym pokoju niemieckiego narodu“, ogłoszonem świeżo w Lipsku (S. Hirzel 1916) przemawiają najpoważniejsze osobistości niemieckie na temat wewnętrznych zagadnień państwa niemieckiego. W dziale V-ym: „Pokój pomiędzy narodami“ znajdują się dwa głosy w sprawie polskiej księcia Druckiego Lubeckiego i dra Pawła Rohrbacha.

Książe Drucki-Lubecki zatytułował swe uwagi: „Myśli o polskiej sprawie“. Zaczyna on od stwierdzenia, że „wojna jest stadyum przejściowem, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia jeden tylko cel stoi przed oczyma: zwycięstwo. Lecz i zwycięstwo jest tylko środkiem do celu, ma ono stworzyć jak najdłużej trwający pokój“. Idzie nietylko bowiem o zwycięstwo, lecz o trwałą po wojnie wyższość nad przeciwnikiem. W tem leży wielkie znaczenie sprawy polskiej. Przeciwstawienie Słowian europejskich azyatyckim stanowi nader ważny czynnik dla mocarstw centralnych. „Wspólne niebezpieczeństwo ze strony Rosyi łączy Polskę z Niemcami i Austryą. Tak zwana wspólność słowiańska prawie nic nie znaczy, gdyż Polska tak samo jest spokrewniona z Rosyą, jak Francya z Hiszpanią, Anglia i Szwecya z Niemcami. Dzisiaj w Rosyi azyatyckie skłonności wzięły górę, skrystalizowały się w ciągu czasu i dotarły do duszy ludu“. W Polsce — wywodzi ks. Drucki-Lubecki — niema de facto moskalofilstwa. „Są tylko ludzie, którzy jeszcze przed wojną nie mając żadnej nadziei uwolnienia się od rosyjskiej przemocy starali się uzyskać jak najznośniejsze warunki życia“. Ze strony niemieckiej nie było żadnych ustępstw. Mimo to i teraz nawet „obecne uwolnienie od rosyjskiego jarzma nie przyniosło Polakom nic innego, tylko spustoszenie kraju wszerz i wzdłuż, głód i biedę. W takich warunkach trudno się spodziewać wybuchów wdzięczności dla wybawicieli“. Takie uczucia można tylko powoli obecnie wywoływać, a utworzenie uniwersytetu w Warszawie było pierwszym krokiem ku temu. „Oświadczam z całym naciskiem — pisze autor — że zarówno dla mocarstw centralnych, jak dla Polaków jest rzeczą nad wyraz ważną, aby przyszły kongres pokojowy znalazł sprawę polską już rozwiązaną, aby stanął przed „fait accompli“, przed faktem dokonanym“.

Znakomity rozwój Królestwa Kongresowego, tudzież uporczywa i płodna praca Polaków po 1905 r., świadczą wyraźnie, że legenda o „polnische Wirtschaft“ puszczana jest w w obieg przez ludzi, nie mających żadnej znajomości stosunków. Rzesza niemiecka i Prusy stoją dzisiaj u zenitu swojej potęgi. Niemiecka polityka „nie jest żądną zdobyczy i być nią nie potrzebuje“. Wojna dzisiejsza jest dla Niemiec wojną odporną. „Za odporną uważa ją cesarz niemiecki, a za nim cały naród niemiecki. Za taką samą uważać ją musi także naród polski, w takim razie wykwitnie dlań z tej wojny po stuletnich cierpieniach nowa, lepsza przyszłość“.

Co się polityki w Poznańskiem tyczy, potępia ks. Drucki-Lubecki wszelki szowinizm tak w polskim, jak w niemieckim obozie. „W kraju zamieszkałym przez ludność mieszaną, składającą się po połowie z dwóch narodowości, jedną tylko mamy drogę do normalnego, dla obu stron pożytecznego współżycia, mianowicie drogę obopólnych ustępstw, obopólnego szacunku dla językowych i kulturalnych właściwości. Powinniśmy zdawać sobie sprawę, że narodowe właściwości nie stanowią same przez się przeciwieństw“. Swe wywody kończy ks. Drucki-Lubecki apelem, aby oba społeczeństwa złączyły się we wspólnej pracy.

Paweł Rohrbach nawiązuje do głosu ks. Druckiego-Lubeckiego. Polska jest ogniwem, łączącem wschód i zachód Europy. Szukać może związku w tej lub tamtej stronie, bo „ze względu na swe geograficzne położenie i liczbę ludności nie mogłaby sama sobie wystarczyć“. Rozumie się samo przez się, że Polacy pójdą w tę stronę, w której widzą lepszą przyszłość dla siebie. Do Rosyi teraz mogliby się zwrócić tylko wtedy, gdyby ich wcielenie do Europy środkowej przyniosło tylko ucisk. Niemcy powinni dążyć do tego, „by Polska stała się dla nich zaporą od Rosyi. Potrzeba więc, aby Polska i Polacy znaleźli się w takiem położeniu, w którem polskie uczucie i polski rozum przeniosą uzyskany świeżo związek z Europą środkową ponad powrót pod rosyjskie panowanie“. Porzucenie wszelkiej myśli podziału Polski będzie pierwszym krokiem do tego, a drugim zmiana polityki w Poznańskiem.

„Główna przyczyna dotychczasowej praktyki odpadła: względy na stosunek do Rosyi. Błędnem jest przypuszczenie, że Polacy popełniają rzecz nieprawną, pragnąc pozostać Polakami w obrębie cesarstwa niemieckiego. Właśnie dlatego, że w czasie wojny niemieckie poczucie narodowe poczyniło postępy, a myśl niemiecka wzbiła się wysoko, jest błędem traktować u innych wierność dla narodowej świadomości jako przestępstwo“.

Surowość i nacisk nie są taktycznie dobrymi środkami. Najbardziej nawet zagorzali przyznają, że niebezpieczeństwo polskie jest urojeniem i wojna wykazała wyraźnie nicość wszelkich obaw... „...Gdy wojownicy nasi po zawarciu pokoju powrócą do domu, niemożliwem okaże się dalsze używanie hakatystycznego tonu“. Nieodpowiednie załatwienie sprawy polskiej grozi rozdmuchaniem nowego zarzewia, wznowiłoby niewątpliwie ciężkie wewnętrzne walki, a z tem „główna część naszych moralnych zdobyczy w wojnie światowej obróciłaby się w niwecz“.

Prof. Fr. Meinecke w rozprawie „Problemy wojny światowej“ utrzymuje, że jedność polityczna narodu nie zawsze da się urzeczywistnić i przytacza przykład Niemców austryackich, węgierskich i szwajcarskich. A w sprawie polskiej następującą czyni dygresyę: „Jedność duchową osiąga naród sam przez się przez rozwój języka i literatury. Niemieccy Szwajcarzy, Niemcy austryaccy i węgierscy mogli być żywymi członami jednolitego niemieckiego narodu, podobny związek duchowej jedności — i tego im życzymy — łączyć powinien Polaków naszych wschodnich dziedzin z obywatelami przyszłego, uwolnionego od rosyjskiego jarzma państwowego organizmu polskiego“.

Zaostrzenie reakcyi w Rosyi.

Po skoncentrowaniu niemal pełni władzy w ręku Stuermera — szykuje się biurokracya rosyjska do zgniecenia instytucyj społecznych, powstałych podczas wojny.

„Ruskoje Słowo“ donosi, że rząd sformułował przeciwko tym organizacyom (związek ziemstw, związek miast, komitety wojenno-przemysłowe) pewnego rodzaju akt oskarżenia, który wyraża się w trzech punktach:

1. Dotychczas pomimo nalegań ze strony rządu, organizacye społeczne nie dały żadnego sprawozdania z wydatkowanych pieniędzy w sumie pół miliarda rubli.

2. Do organizacyj społecznych dostały się żywioły nieprawomyślne, które przeprowadzają tam swe tendencye rewolucyjne. „Fakty są znane — mówił do współpracownika „R. Słowa“ ktoś, kogo redakcya charakteryzuje jako przedstawiciela rządu, którego „kompetencya nie ulega wątpliwości“. Cała ukryta strona tej działalności znana jest rządowi we wszelkich szczegółach. Organizacye społeczne starają się wytworzyć rodzaj rządu w rządzie. Cała działalność sfer lewicowych, które wtargnęły do organizacyj społecznych, skierowana jest ku organizacyi politycznej mas. Na tę robotę specyalną idą poważne sumy z tejże skarbowej połowy miliarda, wydanej na pomoc chorym i rannym żołnierzom“.

3. Organizacye społeczne oskarżone są wreszcie o to, że zbyt szeroko szafują prawem zwalniania od powinności wojskowej.

Anglia przeciwko holenderskiemu rybołóstwu na morzu.

Jak donosi „Het Volk“ poseł do drugiej Izby tow. Kleesekooper przedstawił niedawno w tej Izbie, jakie znaczenie ekonomiczne ma postępowanie Anglików wobec rybołóstwa holenderskiego. Rybołóstwo jest oddawna źródłem dochodu dla znacznej części narodu holenderskiego. Dzieli się ono na połów śledzi i połów tzw. „świeżych ryb“ tj. ryb morskich, które są przyrządzane do handlu jak śledzie. Połowem śledzi zajmuje się około 600 okrętów parowych i żaglowych, które krążą po morzu od czerwca aż do grudnia. Połów zaczyna się niedaleko wybrzeży szkockich, i z biegiem czasu przesuwa się ku południowi, kończąc się na wysokości Boulogne.

Gdy wojna wybuchła, Anglia, obawiając się widocznie szpiegostwa, oświadczyła, iż rybołóstwo na jej wybrzeżach t. j. w promieniu 30—40 mil, jest niebezpiecznem. I rzeczywiście, wszystkie łodzie rybackie, które zeszłego roku tam się pojawiły, były bezwzględnie konfiskowane.

Jak oświadczył Kleesekooper, rząd holenderski powołując się na swą zupełną neutralność, nie chciał rozpocząć z Anglią rokowań, mających za podstawę ograniczenie zdobywania ważnego środ-

Deputacya właścicieli okrętów, która jeździła do Londynu skonstatowała, że zostało skonfiskowanych dotychczas około 60 okrętów. — Rząd angielski oświadczył gotowość zapłacenia stosownego odszkodowania za wstrzymanie działalności całej floty rybackiej. Projekt ten nie mógł być przyjętym chociażby dlatego, ponieważ od rybołóstwa zależni są nietylko właściciele okrętów i rybacy, lecz także marynarze, robotnicy portowi, robotnicy w fabrykach lodu i handlarze ryb. Wprost od rybołóstwa zależnych jest 12.000 robotników.

Rząd angielski zajął następnie stanowisko jeszcze ostrzejsze. Wydał on rozporządzenie, zakazujące wogóle wyjazdu okrętom celem rybołóstwa. Zgromadzenie właścicieli okrętów uchwaliło wtedy zerwać rokowania toczące się w Londynie, i 25 lipca wszystkie okręty gotowe do wyjazdu udały się na pełne morze. Właściciele okrętów chcą zaostrzyć konflikt do ostatecznych granic, aby przekonać się, jak daleko posunie Anglia swoją przemoc.

Ta taktyka Anglii jest brutalnym gwałtem, dokonywanym na kwitnącym przemyśle holenderskim jedynie celem uskutecznienia planu wygłodzenia Niemiec.

Olbrzymi pożar w Petersburgu

Ze Sztokholmu donoszą do „Lokalanzeigera“, iż wybuchła tam olbrzymia serya pożarów, nad Newą rzekomo, jak przypuszcza powyższe źródło, za sprawą „anarchistów“, względnie rewolucyonistów.

Płomienie ogarnęły most, pewną ilość statków, doki i t. p.

We czwartek przed południem **zaczął gorzeć drewniany most Pałacowy w paru miejscach.** Most ten ułożony jest na łodziach, które też zajęły się — i, pozaczepiawszy się, poczęły płonąc, pędzić z falą, zapełniając dymem nadbrzeża. Części płonącej konstrukcyi mostowej, popędzone zostały ku cesarskiej przystani, gdzie znajdowały się duże parowce bałtyckie. **12 parowców** niebawem stanęło w ogniu mimo rozpaczliwych prób gaszenia. Tak samo zapaliły się i parowce linii amerykańskiej. Od płonących łodzi zajęły się też **wielkie doki i drewniane rusztowanie olbrzymiego pływającego doku zakładu Putiłowskiego.**

Zaalarmowana równocześnie ze strażą ogniową ochrana dopatruje się przyczyny pożaru w zamachu i domniemanych sprawców tegoż wiąże ze sprawą aresztowanych rewolucyonistów, którzy planowali jakoby systematyczne zniszczenie państwowych warsztatów i zakładów fabrycznych, służących celom wojennym.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 1 sierpnia.

Urzędowo donoszą 31 lipca:

Zachodni teren wojenny: Angielskie przedsięwzięcia koło Pozières i Longueval trwały aż do wczorajszego dnia. Zamiecyowały one nowy wielki angielsko-francuski atak, który wykonano rano jednolicie między Longueval i Sommą przy użyciu przynajmniej sześciu dywizyj. Atak między Pozières a Longueval przez dzień zatrzymaliśmy przy pomocy ognia zaporowego i dopiero wieczorem nieprzyjaciel przeprowadził poszczególne ataki, również bardzo znacznemi siłami. Wszędzie nieprzyjaciel został odparty wśród najcięższych strat, przyczem nie zyskał ani piędzi ziemi. Gdzie przyszło do walk wręcz, zostały one rozstrzygnięte na naszą korzyść, dzięki energicznemu działaniu wojsk rezerwowych bawarskich i saskich, jakoteż dzielnych wojsk szlezwicko-helsztyńskich. Dwunastu oficerów i 769 żołnierzy nieprzyjacielskich wzięliśmy do niewoli i zdobyliśmy 13 karabinów maszynowych. Na południe od Sommy walki artyleryi.

W okolicy Prunay (Szampania) załamał się słabszy francuski atak w naszym ogniu.

Na wschód od Mozy wzmógł się ogień artyleryi w wielu miejscach do wielkiej gwałtowności. Na południowy zachód od warowni Thiaumont odbyły się małe walki granatami ręcznymi.

Nieprzyjacielski atak lotniczy, wykonany przez francuską eskadrę lotniczą, zatrzymały koło Neuenburga n. R. nasze aparaty, poczem zmusiły eskadrę do ucieczki i ścigały ją. Nieprzyjacielski przodowniczy samolot został zestrzelony na północny zachód od Miluzy. Porucznik Höhndorf unieszkodliwił na północ od Bapaume jedenastego przeciwnika, a porucznik Wintgens na wschód od Peronne dwunastego. Francuski dwupłaszczyznowiec zestrzelono na zachód od Pont à Mousson, a drugi na południe od Thiaucourt (ten ogniem obronnym).

Wschodni teren wojenny: Z obu stron Friedrichstadtu zostały odparte rosyjskie oddziały wywiadowcze. Ataki na nasze pozycye nad kanałem na zachód od Łogiszyna i koło Nobel (na południowy zachód od Pińska) rozbiły się.

Także wczoraj odparto zwycięsko silne ataki rosyjskich mas wojsk przeciw grupie wojsk generała Linsingena. Przyniosły one atakującym największe straty. Nieprzyjaciel wywierał główny nacisk na odcinki z obu stron kolei Kowel—Sarny, między Witonieżem i Turyą, na południe od Turyi i z obu stron Lipy. Dobrze przygotowany kontratak odrzucił nieprzyjaciela, który koło Zarzecza (na południe od Stobychwy) posunął się naprzód. O ile dotąd stwierdzono, wzięto wczoraj do niewoli 1889 żołnierzy rosyjskich, w tem 9 oficerów.

Nasze eskadry lotnicze wyrządziły nieprzyjacielowi podczas ostatnich dni znaczne szkody atakami na wojska maszerujące i biwakujące, oraz na tylne połączenia.

Armia generała hr. Bothmera: Przy dalszem prowadzeniu ataków w odcinku na północny zachód i zachód od Buczacza udało się Rosyanom wtargnąć do poszczególnych miejsc w najprzedniejszych liniach obronnych. Zostali oni wyrzuceni z powrotem w tył i wszystkie ataki zwycięsko odparto.

Naczelne kierownictwo armii.

Komunikat francuski.

Paryż, 1 sierpnia.

(BK). Wczorajsze wieczorne sprawozdanie wojskowe donosi:

Dzień wczorajszy odznaczył się na północ od Somme szeregiem krwawych walk na części frontu między wzgórzem 139 na półn. wschód od Hardecourt a rzeką. Nasze wojska przeszły do ataku i zajęły przed południem całe systemy nieprzyjacielskich rowów o głębokości 300 do 800 metrów. Dotarliśmy do dostępów do wsi Maurepas i trzymamy się w lasku na północ od stacyi Hem, na placu wyścigowym na północ od tego lasku i w folwarku Monacu. Popołudniowe kontrataki Niemców zostały wszędzie naszym ogniem złamane. Utrzymujemy się w pełni w zdobytym obszarze.

Z miasta i z kraju.

Odbiór moździerzy. Jeszcze znaczna liczba osób nie zgłosiła się w magistracie po odbiór moździerzy porcelanowych w miejsce mosiężnych, jakie oddać przyrzeczono na cele wojenne. Ze względu na będącą w toku rekwizycyę metali wogóle, powinni wszyscy bezzwłocznie odnieść moździerze ofiarowane do wydziału IV. magistratu ul. Poselska 12, parter, gdyż komisye odbiorcze będą miały wykaz moździerzy zgłoszonych, wskutek czego właściciele ich nie dostaną nic za nie od komisyi odbiorczej, a utracą zarazem prawo do wymiany.

Reklama przemysłu i handlu. Pod powyższym tytułem wyszła z druku bardzo aktualna książka. Autor, p. Stanisław Batko, sekretarz magistratu krakowskiego przedstawił w niej wyczerpująco zasady i potrzebę racyonalnego reklamowania się przemysłowców i kupców, wykazując na licznych przykładach co zagranica na tem polu zrobiła i robi. Sprawa posługiwania się na szerszą skalę reklamą przez polskich przemysłowców i kupców staje się obecnie w czasach najbliższej przyszłości po wojnie jak najpilniejszą.

Książka wydana nakładem Muzeum techniczno-przemysłowego bardzo starannie, pod względem treści pierwsza tego rodzaju praca w literaturze polskiej powinna znaleźć się w każdym kantorze kupieckim i warsztacie rękodzielniczym.

Czteromilionowy deficyt w budżecie m. Lwowa. Pisma lwowskie donoszą: Magistrat ukończył już swoje prace nad prowizoryum budżetowem gminy na rok 1916/17. Prowizoryum zamyka się blisko czteromilionowym deficytem. W najbliższych dniach obradować będzie nad sprawą prowizoryum rada przyboczna, poczem magistrat ułoży definitywny preliminarz prowizoryum budżetowego.

Przejechanie. Z Dębicy piszą nam: W sobotę dnia 29 b. m. około godz. 8-ej rano przejechał wjeżdżający do tutejszej stacyi od strony Tarnowa pociąg towarowy, tutejszego palacza kolejowego, Tęczaka vel Oleszkiewicza, na zwrotnicach na śmierć. Przyczyna wspomnianego wypadku nieznana. Po zabitym pozostała wdowa z dwojgiem małych dzieci.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).